

MARZĘ O RODZINIE SALEZJAŃSKIEJ, KTÓRA NOSI W SERCU NAJUBOŻSZYCH

-
-

18 kwiecień 2016



Kolejne moje marzenie, jakie łączę z Rodziną Salezjańską i przyjaciółmi Księdza Bosko na całym świecie, traktując je jako owoc obchodów tego Dwusetlecia, które przeżyliśmy jako rok łaski Pana, jest zasada, jaką ten

kierował się w swoim życiu: *nosić w sercu najuboższych, zwłaszcza dzieci i młodzież, młodych najbardziej potrzebujących, najbardziej nieszczęśliwych.*

Pisząc te słowa, mam przed oczyma i w sercu osiemnastodniową wizytę w Sierra Leone, gdzie mogłem przyjrzeć się niektórym z prawdziwych powodów naszego głębokiego szczęścia: dzieci zabrane z ulicy; dziewczynki uratowane przed wykorzystywaniem seksualnym, którego doświadczały, oraz młodzież i osierocone dzieci z powodu eboli. Spotykając ich wszystkich w salezjańskim domu w Freetown, widząc, jak przed ich życiem otwierają się nowe horyzonty, odczułem tę samą radość, jaką odczuwał ksiądz Bosko na Valdocco, i Maria Mazzarello w Mornese względem swoich pierwszych wychowanków.

Odwiedzając ludzi młodych w więzieniu w stolicy i spotykając się z 10% wszystkich tam osadzonych (160 ze 1600), wśród których ponad 1200 było w wieku 18-25 lat, czułem się podobnie jak ksiądz Bosko w "Generalu" w Turynie.

Gdy chodzi o Akrę, stolicę Ghany, spotkałem się tam z naszymi siostrami, córkami Maryi Wspomożycielki, i dziećmi, które zgromadziły się w ich domu "Don Bosco". Rozmawiając z dziećmi i nastolatkami, którzy padli ofiarą handlu ludźmi, nie mogłem uczynić nic innego, jak tylko się wzruszyć i dziękować Panu, który obdarza nas, jako Rodzinę Salezjańską, łaską bycia promieniem światła pośród tak wielkich mroków.

Spotykając się w Mekanisa, w Addis Abebie (Etiopia), z 500 dziećmi, które każdego dnia mogą u nas zjeść posiłek i uczęszczać do szkoły, oraz pozdrawiając dzieci wyrwane z ulicy, które uczą się zawodu, i inne w liczbie 28, które każdego dnia przychodzą z ulicy, by coś zjeść, porozmawiać z przyjaciółmi i z salezjanami, a potem ostatecznie zdecydować czy wybrać tułaczę życie, czy też dołączyć do wychowanków tego domu, moje serce biło tym samym rytmem co serce księdza Bosko, który z pewnością przeżywał to wszystko wraz z Jezusem, a który nie przestaje nas wzywać do wyjścia naprzeciw najuboższym.

Dlatego też, drodzy bracia i siostry naszej rodziny i przyjaciele księdza Bosko, jeszcze raz powtarzam to moje przekonanie, że *najubożsi i poświęcenie dla nich naszego życia to racja naszego istnienia jako Rodziny Salezjańskiej.*

Jestem przekonany o tym, że bardzo cenne jest świadectwo tak wielu współbraci, którzy każdego dnia poświęcają swoje życie młodzieży, czyniąc to z prawdziwą pasją wychowawczą i ewangelizacyjną. Jestem także przekonany, że istnieje wiele placówek salezjańskich, które na uprzywilejowanym miejscu stawiają najuboższych.

Dziękuję Panu za to i powtarzam wam: Bracia i siostry, musimy "pójść jeszcze dalej". Musimy mieć wszyscy serce Dobrego Pasterza, serce Księdza Bosko, świętych Rodziny Salezjańskiej, tej rodziny zakonnej, która chce dać młodym wszystko to, co ma najlepszego. Musimy połączyć te nasze wysiłki z zaangażowaniem wielu osób dobrej woli.

Papież Franciszek w przesłaniu skierowanym do osób konsekrowanych powiedział: "Obudźcie świat, oświećcie go waszym proroczym i idącym pod prąd świadectwem".

Doprawdy myślę, że salezjańska metoda oświecenia świata w sposób profetyczny i idący pod prąd jest dobrze zakorzeniona w każdym z nas i we wszystkich naszych domach. I nie miejcie najmniejszych wątpliwości co do tego, że żyjąc i pracując w ten sposób, także bez koniecznych słów, to przesłanie będzie stanowić wyzwanie i posiadać wielką moc świadectwa. I nie możecie wątpić w to, że gdy będziemy żyć w ten sposób, nie zabraknie nam środków, by dotrzeć do najuboższych. Pamiętajmy o stałej ufności księdza Bosko w Bożą Opatrzność.

Jeśli tak jest, co nam jeszcze pozostaje do zrobienia? Odpowiedzią jest, by kontynuować tę drogę w górę, czyniąc to aż do momentu, kiedy każdy salezjanin, każda córka Maryi Wspomożycielki, każdy świecki Rodziny Salezjańskiej z każdej z trzydziestu grup, jakie dzisiaj tworzą to wielkie drzewo, które zrodziło się z charyzmatu księdza Bosko, odczuje w głębi swojej duszy przykrość z tego powodu, że nie będzie już w stanie przyjść z pomocą każdemu chłopcu i każdej dziewczynie, którzy nas potrzebują. Jeśli nasze serce to będzie odczuwać, znajdziemy zawsze rozwiązania i stale będziemy bardzo wierni preferencyjnej opcji na rzecz młodzieży najuboższej.

W "Ewangelii Gaudium" papież Franciszek przytacza słowa jednego z Ojców Kościoła, św. Jana Chryzostoma, który twierdzi: "Nie dzielić się własnymi dobrami z ubogimi znaczy okradać ich i pozbawiać życia. Posiadane przez nas dobra nie są naszymi, ale ich dobrami".

Papież przywołuje "globalizację obojętności", która czyni nas niezdolnymi do współczucia wobec krzyku bóleści innych w kulturze dobrobytu, która nas znieczula (EG 54). Z wielką mocą mówi o kulturze "odrzućcia", której daliśmy początek, a w której wykluczeni nie są "wyzyskiwani", ale są odrzuceni, są "niepotrzebnymi resztkami" (EG 53).

W świetle tego stwierdzenia, które jest również fundamentalne i zasadnicze dla naszego charyzmatu, chcę wam powiedzieć, że idąc w tym kierunku nie musimy przejmować się o tożsamość naszego posłannictwa i naszą wierność. Znajdujemy się na dobrej drodze.

Udzielam wam wszystkim błogosławieństwa. Niech Pan nie przestaje wypełniać naszego życia tą pełnią, która pochodzi tylko od Niego.